Dziś pełna tabela loterji patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

KUPON PREMJOWY 1934

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, sobota 20 stycznia 1934 Nr. 20

Nauczycielstwo ofiarnie krzewi oświatę

Dyskusja nad budżetem Min. Oświaty w Komisji sejmowej

Dyskusja nad budżetem Ministerstwa Oświaty ma swoją uświęconą tradycję. Wiadomo, że dyskusja bywa bardzo namiętna, że opozycja atakuje Ministerstwo Oświaty za wychowanie państwowe, za politykę personalną. W myśl tych ustalonych już zasad toczyła się również wczorajsza debata nad budżetem Ministerstwa Oświaty.

Referent pos. Stroński przemawiał kilka godzin; ograniczył on swój referat ściśle do omówienia całokształtu zagadnień, skupiających się w tem Ministerstwie. Pozostawił niejako świadomie stronę polityczną ministrowi Oświaty, który jest obecnie równocześnie premjerem.

Pos. Stroński podkreślił wyniki dotychczasowych prac Ministerstwa na poszczególnych odcinkach, stwierdzając wszędzie duży postęp. Zaznaczył również, że zmiany w ustroju i organizacji szkolnictwa wytrzymały praktykę życiową i okazały się bardzo słuszne. Mimo nieznacznego zmniejszenia budżetu zasięg prac Ministerstwa nie uległ i nie ulegnie żadnemu uszczupleniu.

Najsmutniejszą stroną jest realizacja powszechnego nauczania. Ministerstwo czyni w tej mierze olbrzymie wysiłki, które znalazły wyraz w przepełnieniu klas szkolnych ale, niestety, mimo to jeszcze poważny odsetek dzieci znajduje się poza szkołą. W ubiegłym roku liczba takich dzieci wynosiła 458.000, w ostatnim roku cyfra ta podniosła się prawie do pół miljona przy około 5 miljonów dzieci, spełniających obowiązek szkolny. Znaczy to, że 10 proc. dzieci w wieku szkolnym znajduje się poza szkołą, czyli, że zasada powszechnego nauczania jest zrealizowana w 90 proc.; jedynie na terenie Śląska i województwa poznańskiego zasada ta jest zrealizowana w stu procentach.

PRZEMÓWIENIE P. PREMJERA

Minister poświęcił również w swojem przemówieniu wiele miejsca pracom ustawodawczym Ministerstwa na poszczególnych odcinkach. Mówił z zadowoleniem o rezultatach swoich prac w związku z wejściem w życie w ciągu ostatnich dwóch lat nowych ustaw ustrojowych. Z mocą i przekonaniem bronił swojej wytycznej wychowawczej tak zwanego „wychowania obywatelskiego", podkreślając, że pragnie obudzenia i wyrobienia poczucia solidarności państwowej, poczucia zbiorowej i jednostkowej odpowiedzialności za losy państwa, poczucia ofiarnej i chętnej dla tego państwa służby. To są zasady wychowania państwowego które Ministerstwo pragnie przeprowadzić.

Dyskusję zapoczątkował pos. Czapiński (P. P. S.), który uskarża się na zwiększenie się wpływów kleru w szkolnictwie oraz niedostateczne uwzględnianie potrzeb szkół mniejszościowych, wreszcie na trudności w realizowaniu powszechnego nauczania.

Pos. Langner (Str. Lud.) zarzucił nauczycielstwu, że bierze udział w polityce obozu rządowego, narzekał na niedostateczność szkół na wsi, wreszcie krytykował politykę personalną.

„Ogród Indji" w zgliszczach

Miasta zrównane z ziemią — Liczba ofiar przekracza 10 tysięcy zabitych i rannych — Woda zalała osiedla ludzkie — Trupy na polach i drogach

LONDYN. (P.A.T.). Dopiero teraz nadchodzą z Indyj dokładniejsze dane, które dają obraz olbrzymiego zniszczenia, wyrządzonego przez trzęsienie ziemi.

T. zw. „Ogród Indyj", a miano wicie północny obszar prowincji Bihar jest zupełnie zrujnowany. Na przestrzeni setek mil widnieją zniszczone doszczętnie pola i zgliszcza. **Miasto Muffazarpur, liczące 50.000 mieszkańców, uległo prawie że zrównaniu z ziemią. Ten sam los spotkał Monghyr, liczące 36.000 mieszkańców.** Zniszczeniu uległy znaczne plantacje cukru w okolicy Muffazarpur, który był ośrodkiem produkcji cukrowej. Dotąd nie ogłoszono żadnej oficjalnej listy zabitych, których liczbę trudno jest ustalić.

Według obliczeń nieoficjalnych, **liczba zabitych sięga 8.000.** Inne źródła podają 2 tysiące zabitych i 10 tysięcy rannych.

Lotnicy, który w towarzystwie obserwatorów wylecieli celem dokonania rekonesansu nad zniszczonemi obszarami, opowiadają o widocznem z samolotów zniszczeniu. W wielu miejscowościach, gdzie znajdowały się osiedla ludzkie, dziś widnieją olbrzymie połacie wody. Na polach i drogach leży moc trupów ludzkich i zwierzęcych.

Bandyci chińscy wykoleili i spalili pociąg

4 pasażerów zginęło, 29 jest rannych

CHARBIN, (PAT). Bandyci wykoleili na linji wschodniochińskiej pociąg, zdążający w kierunku zachodnim. Lokomotywa i 5 wagonów, które wypadły z szyn przewróciły się. Wagony spłonęły. Na miejsce wypadku wysłano z Charbina specjalny pociąg z pomocą lekarską.

Dotychczas brak szczegółów co do rozmiarów katastrofy, przypuszczają jednak, iż jest wielu zabitych i rannych.

CHARBIN, (PAT). W katastrofie kolejowej, wywołanej przez bandytów, którzy wykoleili pociąg transsyberyjski, zginęło w płomieniach palących się wagonów 4-ch pasażerów. 29-u jest rannych.

Pożar w zupełności zniszczył wagony. Poczte udało sie urato wać.

Bandyci wysadzili również pancerny pociąg japoński w odległości 58 mil na zachód od Hengtachotze.

Nowy przewrót na Kubie

LONDYN, (PAT). Z Hawanny donoszą o przewrocie, dokonanym wczoraj nad ranem przez dotychczasowego szefa sztabu wojsk kubańskich, byłego sierżanta obecnie pułkownika Battistę.

Jak wiadomo Battista był tym, któ ry dowodził powstańcami w poprzedniej rewolucji latem 1933 r. i który doprowadził do prezydentury Grau San Martina. Obecnie Battista usunął go i objął kompletną władzę, ogłaszając stan oblężenia.

Battista nakazał natychmiast przerwać strajk generalny, przy pomocy którego dokonał obecnego przewrotu. Stanowisko prezydenta Battista zaproponował Carlsowi Mendieta. Mendieta przyjął zaproponowaną mu godność i będzie dziś zaprzysiężony.

W obronie Dymitrowa

uniewinnionego z zarzutu podpalenia Reichstagu

LONDYN. (PAT.) „Times" w artykule wstępnym występuje w obronie Dymitrowa i ostro atakuje rząd niemiecki za niewypuszczanie go z więzienia. „Times" pisze: rząd niemiecki świadomie obala pogląd, że w Niemczech istnieją jeszcze niezależni sędziowie i sprawiedliwość.

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej we Francji

PARYŻ, (PAT). Pogrzeb ofiar katastrofy samolotu „Emeraude" odbedzie sie w sobotę. W uroczystościach żałobnych wezmą udział przedstawiciele rządu, izby deputowanych i senatu.

Przemówienia wygłoszą minister lotnictwa Pierre Cot i minister kolonij Lamoureux. W orszaku żałobnym będą podążali członkowie eskadry gen. Vuillemin. Zwłoki ofiar katastrofy przybędą dzisiaj wieczorem do Paryża i zostaną złożone w kaplicy szkoły wojskowej. Paul-Boncour polecił konsulowi francuskiemu w Indochinach wyrazić pani Pasquier kondolencje z powodu śmierci generalnego gubernatora Indochin. Rada ministrów wyznaczona na sobotę rano, wobec pogrzebu ofiar katastrofy pod Corbigny, będzie odłożona prawdopodobnie do poniedziałku.

Epilog mordu z przed 10 laty

Krakowska artystka została zamordowana przez szwagra-uwodziciela

PARYŻ. (PAT.) Po latach 10 władze francuskie zidentyfikowały zwłoki urodzonej w Krakowie artystki - śpiewaczki Heleny z Krupów Zifferowej - Zawiskiej, zamordowanej na plaży w Treport w r. 1923.

Jak wynika z dochodzenia, mordu dokonał na zlecenie męża ofiary, oficera austrjackiego Waldemara Ziffera, jego brat Józef Ziffer, który, otrzymawszy 3.000 franków od Waldemara, oświadczeniami miłosnemi nakłonił Helenę do wyjazdu do Francji. Józef Ziffer już w r. 1924 był skazany przez sądy francuskie za kradzieże na 13 miesięcy więzienia i wydalony z granic Francji.

Jak donoszą dzienniki, władze francuskie rozpisały za nim obecnie listy gończe.

Strzał w okno poselstwa niemieckiego

w Warszawie

Wczoraj w południe przechodzący ulicą Piękną młody mężczyzna strzelił z rewolweru w okno poselstwa niemieckiego. Policjant, stojący na posterunku przed poselstwem, sprawcę strzału natychmiast zatrzymał. Okazał się nim emigrant z Niemiec Szyja Bachman, zamieszkały chwilowo w Warszawie, przy ulicy Zimnej 6. Wskutek strzału zbita została w jednym z okien na parterze szyba. Kula niedoszła do drugiej szyby w podwójnem oknie, utkwiwszy w futrynie. Jak należy przypuszczać, była to demonstracja rozgoryczonego wygnańca z Niemiec.

Z pocztą ponad oceanem

RZYM ,(PAT). Dnia 27 b. m. odleci z lądowiska Littorio w Rzymie samolot S. 71 (trójsilnikowy o silnikach Stella 7. Piaggio 1.100 HP) pilotowany przez lotnika Francisa Lombardiego wioząc 2.000 kg. poczty przeznaczonej do Ameryki Południowej. Przeciętna szybkość lotu przewidywana jest na 220 km. Zapas paliwa pozwala na przelot 4.000 km.

Pod toporem kata spadły dwie głowy

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj na dziedzińcu więzienia w Dessau ścięto toporem dwóch skazanych na śmierć za zabójstwo szturmowca.

Zamach hitlerowca w Wiedniu

WIEDEŃ, (PAT). Wczoraj rano na jednej z ulic dzielnicy Mariahilf rzucono petardę, która wybuchła z wielkim hukiem. Po dłuższym pościgu udało się policjantowi schwytać sprawcę wybuchu.

Okazało się, że jest to narodowy socjalista, student politechniki Voit. W czasie pościgu Voit zranił ścigającego go policjanta kulą rewolwerową w udo.

Pożar w domu warjatów

BERLIN (PAT) — W miejscowości nadreńskiej Neuwid wybuchł wczoraj wielki pożar w schronisku franciszkańskiem pod wezwaniem św. Józefa. Ogień powstał w garderobie budynku administracji. Zniszczeniu uległo 15 **pokojów i hall.**

Pożar przerzucił się **na sąsiedni kościół i gmach szpitala, w którym** znajdowało się **przeszło** 1200 chorych umysłowo. Chorzy umysłowo zostali **sprowadzeni z wielkim pośpiechem do głównego skrzydła gmachu,** dotychczas najmniej **zagrożonego.**

Tragiczne dzieje miłości

Sąd zawiesił karę zabójczyni kochanka

Estera Hirschówna poznała wszystkie stopnie miłości, od najwznioślejszej ekstazy do nędznego, podłego upadku, wywołanego przesytem.

Już jako 14-letnia kochała i to mężczyznę innego wyznania, będąc sama córką nabożnych chasydów, zaślepionych w nietolerancji i walce wyznaniowej.

I choć wtedy cierpiała wiele, ale miała swój ideał życia. Wiedziała, że cierpi dla kogoś, którego kochała.

Kochankiem jej był urzędnik poczty w Błoniu, Górski. Póki dziewczyna była młodziutka, o oryginalnej wschodniej urodzie, pożycie między kochankami było dobre i wróżyło nawet pójście przed ołtarz, bowiem dziewczyna chciała przyjąć wiarę chrześcijańską i miejscowy proboszcz przygotowywał ją do tego.

Zczasem jednak Górski ochłódł w uczuciach, a nawet szukał sobie innej dziewczyny, wyraźnie stroniąc od Hirschówny. Raz jej powiedział całkiem otwarcie, że może na niego już nie liczyć.

W sercu zdradzonej wezbrała żółć i gorycz. To poto przecierpiała takie katusze od rodziców, maltretowanie i bicie, żeby nareszcie znaleźć się na bruku, zostać porzuconą przez kochanka?

Bolesny zawód zrodził myśl zemsty. Gdy Górski spotkał się z Hirschówną, celem „ostatecznej rozmowy" i odebrania wszelkich pamiątek, 19-letnia dziewczyna zastrzeliła go na ulicy, używając do zabójstwa rewolweru swego zmarłego brata.

Sąd skazał ją zato na 2 lata więzienia. Po wyroku zabójczynię narzeczonego zwolniono za niewielką kaucją. Wróciła zpowrotem do rodziców, właścicieli rytualnej jatki, rozstając się raz na zawsze z myślą o przejściu na katolicyzm i szukaniu narzeczonego innego wyznania.

Wczoraj odbywał się apelacyjny proces Hirschówny. Bronił ją adw. Michał Skoczyński, w uczuciowy sposób przedstawiając całą dramatyczną historję o tragicznym epilogu.

Sąd zawiesił karę na trzy lata.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

ANGLIK JOE.

Doktór Brzoskowicz rzucił okiem na kopertę. Adres machnięty był szerokiem, zawadjackiem pismem, w kącie angielski znaczek pocztowy — doktorowi to wystarczyło.

— List od Anielki.

Pani doktorowa podniosła głowę nad książki. Z sąsiedniego pokoju zajrzał Władek i Halinka.

— List od Anielki? Niechże ojciec prędko przeczyta.

— Co ona pisze? Czy wraca?

Pan doktór rozciął kopertę i głośno przeczytał:

„Drogi Papciu, Droga Mamciu i Wy, Władku i Halinko!

Przedewszystkiem, hurrra! Zdałam egzaminy w pierwszym turnusie i wobec tego już za cztery dni wyjeżdżam do domu. Przyjadę w piątek, pociągiem o szesnastej trzydzieści. Przywożę ze sobą mojego Anglika — nazywa się Joe i jest bardzo dystyngowany. Poproszę Was, żebyście byli dla niego bardzo uprzejmi. Jedno nieszczęście, że nie rozumie ani słówka po polsku, ale to nic. Spieszę kończyć, bo Joe już ciągnie mnie na spacer. **Żegnam Was Wasza Anielka".**

Kiedy pan doktór skończył czytanie, cała rodzina spojrzała po sobie. Pierwszy przemówił Władek:

— No co? Zawsze mówiłem, żeby mnie ojciec wysłał na studja zagranicę. Jużbym był żonaty z córką jakiegoś miljonera. Aniela ma szczęście.

— Mój drogi, z tobą to co innego. Chciałeś być adwokatem, mogłeś nim zostać, tylko studjując w kraju. Rozumiem jeszcze inżyniera, historyka, językoznawcę i t. p. Ci mogą studjować zagranicą, ale adwokat?

— **Wstydź się, Władku, — zgromiła syna pani doktorowa, — cóż to? Zazdrosny jesteś o własną siostrę? Zresztą, może ten Joe ma rodzeństwo, jeszcze się i dla ciebie znajdzie jakaś partja.**

— Że ten Anielka nigdy bliżej nic nie napisze o tym swoim Angliku — zauważył ojciec. A Halinka płonęła:

— To musi być jakiś lord!

— Albo syn jakiegoś wielkiego przemysłowca. Ach, tam są bogacze, nie to, co u nas, — westchnął Władek.

Pani doktorowa przywołała ich wszystkich do rzeczywistości.

— Przedewszystkiem trzeba go jakoś przyzwoicie przyjąć, te[illegible] mister Joe. Nawet nie znam [illegible] nazwiska. Odda mu się niebieski pokój. Szkoda, że on nie umie po polsku. Choć to całkiem zrozumiałe. Zagranicą mówi się tylko po angielsku i po francusku — to są europejskie języki. Ewentualnie po włosku, lub po hiszpańsku. Nie przyprowadzaj aby, Władku, Wrotkowicza.

— Dlaczego? Taki miły chło[illegible]owany...

— Co z tego, kiedy to zwykły plebejusz, nie szlachcic. O, zaproś zato młodego hrabiego Pustowskiego, albo tego... wiesz Rostoczyńskiego — jego ojciec jest szambelanem papieskim. Trzeba się pokazać przed zagranicą. I trzeba będzie nauczyć pokojówkę, żeby mówiła mu „please, sir".

— Ojej, jak to będzie wspaniale, — ucieszyła się Halinka, — zupełnie, jakbyśmy byli zagranicą. Może zaczniemy od dziś rozmawiać po angielsku? „Good morning, haw do you do? I lowe you, my darling...". Ach, co za piękny język! To nie to, co po polsku, tak całkiem zwyczajnie.

Władek wybuchnął śmiechem.

— Nie masz czego się śmiać, — zmitygowała go matka, — w tem, co Halinka mówi, nie widzę nic śmiesznego. Jej projekt mi się nawet podoba...

Cztery dni minęły w gorączce. Służące państwa doktorostwa od rana do nocy biegały, szorowały, czyściły, przesuwały, okurzały... Pani doktorowa wymyślała menu obiadowe, Halinka biegała roz gorączkowana, a Władek z kolegami obmyślał, jakby najlepiej ubawić cudzoziemca. Pomyślcie tylko: prawdziwy cudzoziemiec z zagranicy!

Nadszedł wreszcie „ów" dzień. Władek był na dworcu już o czwartej. Przechadzając się po peronie myślał, jak to ów „szwagier" (bo ani chwili nie powątpiewano, że mister Joe ożeni się z Anielką) zaprosi go do swego majątku w Anglji... Kto wie, może ma swój jacht, zrobiłoby się podróż hen, do Indyi, do Kanady, Australji, gdzie pieprz rośnie...

Chwała Bogu, pół do piątej — przyjeżdża pociąg. Władek rzuca się, jak oszalały, na poszukiwanie „mister Joe" (prawda, Anielka też przyjechała)...

Z jednego wagonu wychyla się znajoma ciemna główka. Nareszcie Anielka. Młoda panna wysiada z wagonu z rasowym scotchterrierem pod pachą:

— Jak się masz Władku? Spojrzyj, co za śliczny psiak. Nauczyłam go już po polsku — Joe, podaj łapkę!

Jutro 48-me opowiadanie p. t. „Romans ciotki".

Pomógł uciec komuniście

Ciekawy wypadek podstępnego uwolnienia się z aresztu urzędu śledczego, przez niebezpiecznego komunistę, Hiffingera, uwięzionego za zdradę stanu, był przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym.

Hoffinger wszedł w rozmowę z tragarzem Srulem Szorem, zatrzymanym za teror. Gdy wydano nakaz zwolnienia Szora, ten schował się, a wzamian za niego odezwał się Hoffinger. który przeszedłszy potrójną kontrolę, został wreszcie niesłusznie zwolniony i zaraz uciekł zagranicę.

Zastanawiająca jest genjalna pamięć i orjentacja Hoffingera, który żadnym szczegółem nie zdradził się, że nie jest Szorem, choć trzykrotnie sprawdzano jego personalja i garderobę.

Szor za pomoc okazaną komuniście otrzymał 2 lata więzienia.

Skrytobójczy strzał przez okno

Zpośród wielu zagadkowych spraw o skrytobójcze morderstwo, na uwagę zasługuje proces Stanisława Kałuskiego, oskarżonego o zabójstwo kolonisty niemieckiego, Gigiera, mającego go spodarstwo rolne pod Mińskiem Mazowieckim.

Gdy Gigier siedział późnym wieczorem przy stole i czytał gazetę, za oknem rozległ się huk wystrzału rewolwerowego i kula roz bijając szybę, ugodziła śmiertelnie kolonistę w głowę.

Gigierowa wybiegła natychmiast na dwór. Było ciemno. Zauważyła sylwetkę uciekającego mężczyzny i poznała w nim Stanisława Kałuskiego, opodal mieszkającego.

Zanim wezwano policję, upłynął szmat czasu. Posterunkowy idąc za wskazówkami żony zabitego, udał się do chałupy Kałuskich. Podejrzany spał w łóżku. Przetrząśnięto całą izbę i w szufladzie znaleziono rewolwer, noszący ślady niedawnego strzelania.

Broń w tym wypadku nie stanowiła tak doniosłego dowodu, co zeznanie Gigierowej, wymienione przeciwko Kałuskiemu, skazanemu w pierwszej instancji na 10 lat więzienia.

W apelacji bronili Kałuskiego adwokaci Niedzielski i Nowodworski. Oskarżony w dalszym ciągu nie przyznawał się do winy, twierdząc, że całe oskarżenie jest wynikiem zemsty. Pomiędzy Gigierami a Kałuskimi toczyły się różne skomplikowane spory, a brat oskarżonego, Ksawery, miał stale zatargi. Zdaniem obrony, Gigierowa zatem chciała się zemścić na którymś z Kałuskich.

Co zaś do rewolweru, który niewątpliwie był narzędziem zbrodni, Kałuski twierdzi, że to nie jego własność, z zeznań innych świadków, wypadałoby wnosić, że broń należała do brata oskarżonego.

Rozprawa sądowa śledzona była z wielką ciekawością przez liczną publiczność.

Po dłuższej naradzie sąd postanowił Kałuskiego uniewinnić.

Złodziej u adwokata

Mieszkanie sędziego, Romana Mutermilcha (Marszałkowska 38) zostało splondrowane przez włamywaczy, łupem których padła garderoba, platery, szkatułka z kosztownościami oraz teczka z ważnemi aktami.

Traf zrządził, że policja aresztowała w kilka godzin później Stanisława Szczepkowskiego, niosącego tobołek z rzeczami. Złodziej miał wspólnika, którego nie chciał wydać. Jest to wykolejeniec, karany za oszustwa i fałszerstwa. Wczoraj otrzymał 3 lata więzienia.

Więzienie za awantury w sądzie

Sala Sądu Grodzkiego w Sosnowcu była terenem niebywałej awantury, po ogłoszeniu wyroku na szajkę złodziejską.

Dwóch opryszków, niezadowolonych z wyroku, podburzyło rodzinę i publiczność, w celu zdemolowania Sądu. Sędzia zdołał ujść, gdy rozwścieczeni awanturnicy rozbijali i tłukli co się dało.

Pobito także paru posterunkowych. **Za awantury skazał Sąd Apelacyjny prowodyrów Władysława Wierzchowskiego na 5 lat więzienia, braci Dybuszów po 2 lata więzienia, a innych po roku.**

„Królowa mody" na rok 1934

Na sobotnim balu Mody, zorganizowanym przez Związek Autorów Dramatycznych, na królowę mody na rok 1934 obrano Werę Bobrowską (po raz drugi); toaleta wg. projektu art. mal. J. Rudnickiego, tytuły wice-królowych przypadły w udziale Janinie Martini, artystce teatru lwowskiego (obecnie zaangażowanej na gościnne występy do teatru Małego), oraz Marji Gorczyńskiej, artystce teatru Polskiego, a dam dworu: Elżbiecie Godlewskiej („królowej blondynek Warszawy"), Jadwidze Andrzejewskiej, artystce teatru Narodowego, L. Wysockiej, laureatce Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, oraz Steni Stanisławskiej, artystce baletu teatru Wielkiego.

Na tym samym balu przyznano w wyniku głosowania tytuł najpiękniejszej pani Warszawy — Zofji Nakoniecznej, artystce teatru Narodowego, wyróżnione zaś zaszczytnie: Almę Kar, artystkę filmową, Olgę Sławską, laureatkę Międzynarodowego Konkursu Tańca Artystycznego, Zofję Kajzerównę i Alinę Żeliską, artystki teatru Narodowego.

Wreszcie na konkursie toalet przyznano I-szą nagrodę prezentowanej przez Lenę Żelichowską (projektowaną przez art. - mal. St. Norblina), II-gą nagrodę otrzymała prezentowana przez Marysię Nowicką, a trzecia — przez Hanke Sajównę.

Godność arbitra elegantiarum przyznano Igo Symowi, a „wice-arbitra" Aleksandrowi Żabczyńskiemu.

Wesoły Kącik

LISTY MIŁOSNE



Talerz rzucony wprawną ręką pani Michałowej z trzaskiem rozbił się o głowę pana Michała.

— Gadaj, co to za listy?! — wrzeszczała czerwona z gniewu małżonka. — Już trzeci list!

Guz wielkości jajka wyskoczył na czole pana Michała.

— A bo ja wiem, co to za listy? — jęczał. — Pojęcia nie mam. Nie znam żadnej Anieli.

Rzeczywiście pan Michał sumienie miał czyste. Od dziesięciu lat ani razu nie splamił swej wierności małżeńskiej.

A tymczasem od paru tygodni jakaś tajemnicza Aniela przysyłała mu regularnie płomienne listy miłosne.

„Michałeczku, mój kochanku! Kiedy znów będziesz u mnie? Kiedy znów będziesz klęczał u moich stóp i mówił, że tylko mnie kochasz? Jak sobie przypomnę, coś ty ze mną wyprawiał onegdaj, to mnie się robi gorąco. Oj, żeby twoja stara widziała, jaki ty jesteś świntuch! Ty, mój słodki świntuszek! Przyjdź do twojej Anielci, żeby ją pieścić... Ona tęskni i czeka".

Takie listy otrzymywał pan Michał co tydzień i co tydzień żona rozbijała o jego głowę talerze i inne porcelanowe naczynia.

Pan Michał rozcierał sobie guzy, głowił się, co to za Aniela i nawet się nie domyślał, że o piętro niżej siedzi jego sąsiad pan Fajer i pęka ze śmiechu, słysząc trzask tłuczonych talerzy.

— Słyszysz? — mówi pan Fajer do kolegi ,wskazując sufit. — Znów rzuciła talerz! Oj, za ten ostatni list, to on zdrowo dostał w mordę.

— Długo będziesz pisał te listy? — dopytuje się zaciekawiony kolega.

— Aż on będzie bez jednego zęba. Muszę nauczyć tego łobuza!

— Za co?

— Miesiąc temu poszedłem do niego z pretensją, że mi sufit przecieka. To on mnie pobił i wyrzucił za drzwi! I jak takiemu łobuzowi nie rozbić mordy?

Ale on jest silny chłop. Jabym mu nie dał rady. Więc sobie pomyślałem: poco ja się mam narażać i go bić? Niech go żona bije!

I ty słyszysz, co się dzieje? Jemu już brak połowy zębów... Tak długo będę pisał, aż nie zostanie mu ani jednego.

Napoleon Sądek

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 15.40 Koncert. 16.55 Duety wokalne. 18.00 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Na herbatce tańcującej" 20.15 15-ty koncert symfoniczny z Filharmonji. 22.40 Muzyka taneczna. 23.05 **Dalszy ciąg muzyki tanecznej.**

ZDRADZONY MĄŻ

7 Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW

Dyrektor banku Józef Radecki dostał list anonimowy, że jego piękna żona Irena go zdradza. W liście podany był dokładny adres mieszkania, gdzie to się odbywa. Nie chciało mu się to w głowie pomieścić, tak święcie wierzył w wierność żony. A jednak poszedł pod wskazany adres. Było to parterowe mieszkanko, którego okna wychodziły na ogródek. Dozorczyni powiedziała mu, że spotyka się tu bogaty hrabia z piękną kobietą. Opis zgadzał się z powierzchownością Ireny. Radecki poszedł do ogródka i wszedł przez okno do pokoju. Tam schował się za parawan.

Wkrótce weszła do tego pokoju Irena, a z nią jej kochanek Ryszard hrabia Berycz - Lurski. Wśród pocałunków i pieszczot Irena zwierzała się Ryszardowi, że Radecki coś podejrzewa. Z dalszego ciągu rozmowy wynikało, że młodsza córeczka Ireny — Rysia jest córką... hrabiego Ryszarda.

Namawiał Irenę, żeby porzuciła męża, bo mu tęskno za nią i za Rysią. Groził skandalem. Irena broniła się przeciw temu, twierdząc, że bardzo, bardzo go kocha, ale...

Radecki nieludzkim wysiłkiem panował nad sobą, aby nie wyskoczyć z za parawanu. Ale miał już pewien plan zemsty, chciał więc wszystko wysłuchać do końca.

Gdy wreszcie kochankowie wyszli, Radecki wyszedł również i powziął pewien plan. Nie chciał się z nim wszakże zdradzić. Rozmawiał z żoną, jakby nigdy nic.

Powiedział tylko żonie, że chce spełnić jej życzenie — kupić jej willę podmiejską, ale w tym celu musi sprzedać rodzinne dobra Dzików. Oświadczył, że w tym celu musi pojechać do Dzikowa i chciał żonę zabrać ze sobą. Odmówiła.

Wkrótce już Józef Radecki był w swoich stronach rodzinnych. Wypytywał o tego i owego, wreszcie o dwóch braci Rudiuków, Błażeja i Macieja. Dowiedział się, że Błażej wyniósł się stąd i zamieszkał gdzieś na wsi pod Warszawą...

Narazie idźmy za Radeckim do kancelarji rejenta. Pragnący nabyć dobra dzikowskie był zbogaconym przemysłowcem, któremu się zachciało majątku ziemskiego i terenów myśliwskich.

Sprawę ubito szybko. Radecki poszedł tylko raz jeszcze spojrzeć na rodzinny Dzików, i uronił kilka łez rozstania.

Potem zajrzał jeszcze do teścia, który był niemile zdziwiony sprzedaniem Dzikowa. Józef tłumaczył:

— Zrobiłem to dla Ireny. Ona uznaje tylko Warszawę...

— Nie zawracaj mi głowy Ireną — gderał Beczkowski, — trzeba było postępować z nią ostro, twardo, nie ciackać się, jak z pulardą. Jak za naszych czasów: narzucić jej swą wolę! Mąż musi być panem i władcą, do krocset djabłów!... Tyś był dla niej zawsze za dobry, za miękki, za ustępliwy. Ja ci to mówię, ja, ojciec Ireny. Dla dobra mojego własnego dziecka radzę ci: póki czas, weź się do niej energicznie!

Radecki pożegnał się. Gdy tylko wrócił do Warszawy, wsiadł do kolejki i pojechał pod Wawer, bo, jak się dowiedział, tam właśnie osiedlił się Błażej Rudiuk, który mu był potrzebny.

Gdy dojechał do Wawra, trzeba było trafić do Zalesia, gdzie mieszkał Błażej.

Zapytał o drogę napotkanego w lesie pana, lat czterdziestu, bardzo wytwornie ubranego.

Po drodze rozgadali się. Od słowa do słowa, okazało się, że nieznajomy pochodzi także z kresów i to mniej więcej z tych samych stron. Był właścicielem Bukowca, rozległych dóbr z pięknemi lasami. Mówił:

— Opuściłem rodzinne strony w wyniku pewnej... tragedji. Teraz mieszkam tu samotnie, jak pustelnik...

Teraz dopiero Radecki sobie przypomniał...

Tak, była taka tragedja w rodzinie państwa Bukowieckich.

Było kiedyś wielkie polowanie w Bukowcu. Jakieś dwa lata po ślubie hrabiego Prawdzic - Bukowieckiego z uroczą młodą hrabianką Domaniewską. Podczas balu po polowaniu hrabia Bukowiecki nagle zauważył, że jego młoda żona od dłuższego czasu gdzieś zniknęła, co nawet nie wypadało wobec mnóstwa zgromadzonych gości. Poszedł do parku i w krytej altance przyłapał młodą żonkę na gorącym... bardzo gorącym uczynku z dziarskim porucznikiem ułanów.

Tejże nocy przy blasku pochodni odbył się w lesie bukowieckim pojedynek. Szpada hrabiego przeszyła porucznikowi serce nawylot. Hrabina na klęczkach błagała męża o przebaczenie, przysięgając, że padła ofiarą przelotnej słabości, że była odurzona szampanem, nie wiedziała, co robi i zaklinała się, że latami najgorętszej miłości i uległości odpokutuje swój mimowolny grzech... że wreszcie gotowa zamknąć się do końca dni swoich w klasztorze, aby tylko zechciał jej przebaczyć... Nie chciał... Groziła, że jeżeli będzie nieubłagany, popełni samobójstwo... Nie pomagało... To też nazajutrz zrana znaleziono ją otrutą...

Hrabia Bukowiecki zniknął, zostawiając wielki pałac na opiece służby...

Gdy się już żegnali, Radecki rzekł:

— Zdaje mi się, że mam zaszczyt z hrabią Prawdzic - Bukowieckim?

— Tak rzeczywiście brzmi moje nazwisko, ale z dawnego możnego magnata o tem nazwisku został nieszczęsny pustelnik. Nie wiem, jakie troski i zmartwienie kryje również pańskie zasępione czoło, drogi panie, ale z własnego doświadczenia pragnę pana przestrzec: jeżeli pan może przebaczyć... niech pan przebaczy!...

Co rzekłszy, mocno uścisnął dłoń Radeckiemu i zniknął w głębi leśnej.

Po chwili Radecki już był w Zalesiu i odnalazł chatę Rudiuka. Tamten oczom swym nie chciał wierzyć, wołając:

— Pan dziedzic tu? U nas?

— Tak, Błażeju Mam do was pewien interes.

Opodal Błażejowa prała bieliznę przy rzeczce. Tuż pasły się dwie krowy.

Rozmowa Radeckiego z Rudiukiem trwała mniej więcej kwadrans.

Kończyli właśnie rozmowę, gdy weszła Błażejowa, dźwigając ociekającą jeszcze wodą bieliznę.

Była to bardzo ładna kobiecinka lat 25.

Gdy weszła, Józef nagle urwał rozmowę. Błażej uspokoił go, że może śmiało mówić dalej. Powiedział, że jest jej drugim mężem. Przybyła do okolic Dzikowa jako żona gajowego z Polesia, który miał tu objąć stanowisko pomocnika leśniczego. Po paru dniach zwaliło się na niego drzewo i zabiło go. Była bliska śmierci z rozpaczy. Błażej pocieszył ją i... ożenił się. Byli ze sobą bardzo szczęśliwi.

Uspokojony Radecki mówił dalej:

— Ty sam tylko, Błażeju, będziesz znał pochodzenie tego dziecka, które nazwiesz, jak ci mówiłem. Zostawię ci tu dwa tysiące...

— O, to za dużo, proszę jaśnie dziedzica.

— Nie. Chcę, żeby dziecku było bardzo dobrze.... żeby mu na niczem nie zbywało.

— Może pan dziedzic być spokojny.

— Co do dalszego postępowania dam znać, gdy sam będę wiedział. Zresztą, zostawiam ci tu papier, gdzie wszystko ci napisałem. I pamiętaj, że żywa dusza nie ma o tem wiedzieć.

Wskazał na żonę i dodał:

— Nawet żonie ani mru-mru o tem wszystkiem. Musi to pozostać ściśle między nami. Bo sam rozumiesz, że będą czynione wszelkie wysiłki, by dziecko odnaleźć i zabrać. A do tego nie chciałbym dopuścić za nic. A teraz dowidzenia i pamiętaj być jutro koniecznie o piątej na dworcu w Warszawie.

— Słucham jaśnie pana dziedzica.

Radecki wrócił do Warszawy i powziął szereg zarządzeń...

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

• SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Mieszkanie naprawdę takie jest piękne, jakiego jeszcze nigdy w życiu nie widziałam. Już tam w nim odrazu zostałam. I jeszcze tego samego dnia zaczęły wędrować do niego paki, skrzynki, paczuszki.

Poprostu w głowie nie chciało mi się pomieścić, że hrabia potrafi być taki troskliwy, poświęcić tyle pieniędzy, tyle starań i wysiłków.

Do samych świąt miałam całe urwanie głowy Sama napracowałam się, a hrabia ze mną, żeby wszystko należycie urządzić. Sam też sprowadził dla mnie kucharkę, pokojówkę i lokaja, choć prosiłam, żeby tego nie robił. Poco mi służba?

Przed świętami, jak się już wszystko uspokoiło, hrabia kazał kupić choinkę i ubrać ją. Sam przytem pilnował, żeby była ładna.

Zjadł razem ze mną kolację o szóstej, a potem poszedł do domu. Tłumaczył sie, że musi być w domu, bo wtedy cała rodzina się zbiera.

Zostałam sama i jakoś smutno mi się zrobiło. Odezwała się we mnie taka tęsknota za Lusinkiem, że miejsca sobie nie mogłam znaleźć.

Gotowam była oddać wszystkie wspaniałości za biedę, którą cierpieliśmy, byle się wszystko dawne wróciło, bylem mogła być z Jerzym i Lusinkiem, a choćby bez Jerzego, a tylko z Lusinkiem. Jakby się to mój syneczek cieszył, gdyby mógł zobaczyć choineczkę, całą oświetloną lampkami elektrycznemi, obwieszoną najlepszemi czekoladkami, jabłkami, łakociami...

Hrabia nawieszał na niej całą moc prezentów dla mnie, naukładał też pod choinką. Było tego coniemiara! Nakupił mi ubrań, obuwia, bielizny, różnych drobiazgów, że pewnie na to wydał kilka tysięcy złotych! W takich ciężkich czasach tyle pieniędzy! ..

Patrzyłam na to i jeszcze bardziej ściskało mi się serce, że może mój Lusinek nawet byle jakiej zabawki niemał...

Wkońcu spłakałam się i zasnęłam.

W pierwszy dzień świąt od tych myśli też mi było ciężko na sercu i smutno.

Myślałam o tem, że powinnam być wdzięczna hrabiemu za tyle serca, za tyle starań. Bo cóż z tego, że to jego kaprys wydawać tyle na mnie pieniędzy? W każdym razie pragnie na każdym kroku i w najmniejszej rzeczy okazać mi, jak bardzo mnie kocha i widzieć moje zadowolenie.

A naprawdę największe moje zadowolenie to dlatego, że do dziś dnia hrabia zachowuje się bardzo przyzwoicie. Ot, pocałuje mnie w policzek, pogłaska, obejmie ramieniem, i nic więcej.

Myślałam o tem, jak to znieść, jak to wytrzymać, kiedy będzie trzeba zostać jego kochanką...

Gdyby tak zostało na zawsze, jak teraz!...

Aż się trochę dziwię, że on widocznie naprawdę chce dotrzymać słowa i nie żądać ode mnie niczego więcej tylko życzliwości. Wierzyć się nie chce!

Może mu wystarcza to, że się tyle nabiega, tyle sprawunków nazałatwia, że czasem wpada do mieszkania zasapany, spocony i ruszyć mu się nie chce. Może, kiedy przestanie się zajmować urządzaniem i świętami, może wtedy co innego przyjdzie mu do głowy. A może nie?...

Hrabia przyszedł w pierwszy dzień świąt dopiero koło drugiej, bo było u nich kilkanaście osób, jak mówił, i nie mógł się wyrwać. Zaraz spostrzegł, że jestem smutna.

Przyznałam mu się, że myślałam o swojem dziecku.

— Bądź spokojna — powiedział. — Nie zapomniałem o tem. Poczyniłem już nawet pewne kroki! Będzie tak, jak obiecałem. Będziesz miała dziecko przy sobie. Trzeba będzie pomyśleć zawczasu o odpowiedniej wychowawczyni...

Hrabia posiedział u mnie wszystkiego godzinkę i wyszedł, bo miał podobno pełno gości.

Resztę dnia spędziłam sama.

Myślałam, że ten dzień niema końca. Godziny się tak wlokły, że niewiadomo było, co z niemi robić. Spałam, chodziłam, czytałam trochę, bo hrabia kupił trochę książek bardzo ładnie oprawionych. Ale nie szło mi czytanie. Ciągle myśli moje biegły do Lusinka.

Wczoraj hrabia był już u mnie dłużej.

Naopowiadał się, jak spędził święta. Mówi, że nie znosi świąt, bo wprowadzają zamęt, że trzeba udawać radość z powodu oglądania rodziny, której się nie lubi. Miał też przeprawę z synem, który upił się i narobił awantur.

— Już naprawdę trudno z tą moją rodzinką wytrzymać! — opowiadał hrabia. — Córki mają zupełnie przewrócone w głowie. Nie chciały przyjechać na święta, niech tam! Coprawda, zachowuję tradycję, bo tak jest przyjęte u Jabłowskich, ale nie tak znów bardzo, by mieć o to do nich pretensje. Widocznie jednak porobiły zagranicą jakieś szaleństwa, bo żądają pieniędzy i pieniędzy! Ja sam, kiedy wyjeżdżam, wydaję o wiele mniej, niż te smarkate! Cóż, nic się nawet dowiedzieć nie mogę, bo Lucyna (jego żona), wszystko ukrywa przede mną, tak samo, jak sprawki swojego gagatka. Już mi ten chłopak kością w gardle stoi!... Nie mówmy jednak o tem! Poczęstuj mnie lepiej kieliszkiem wina i nie bądź smutna! Ach, tak krótko się żyje!

Potem zaczął opowiadać różne wesołe kawałki, ale nieprzyzwoite. Nie lubię tego słuchać. Krępuje mnie to.

Jakoś nie mogę przyzwyczaić się do mojego obecnego życia. Jakby to było tylko snem, który się skończy za chwilę i zobaczę złą rzeczywistość! Jakbym tu mieszkała tylko tymczasowo i musiała się wynosić wkrótce...

Czy to naprawdę nie potrwa długo?

Dalszy ciąg nastąpi

Trzeba ratować polski majątek w Żyrardowie

Sposoby i sposobiki Boussaców

W posiadaniu polskiem jest conajmniej 50 tysięcy akcyj żyrardowskich. Ponieważ wartość bilansowa każdej akcji przedstawia wartość 300 złotych, przeto wszystkie akcje drobnych posiadaczy polskich reprezentują wartość 15 miljonów złotych. Gdyby istniała karna organizacja, skupiająca wszystkich drobnych posiadaczy akcyj żyrardowskich i gdyby posiadała sprawne, energiczne kierownictwo, to poważna liczba 50 tysięcy głosów mogłaby zaważyć na losach nieszczęsnego Żyrardowa, a przedewszystkiem mogłaby ustrzec wszystkch posiadaczy akcyj żyrardowskch od utraty tych akcyj i od narażenia społeczeństwa naszego na utratę 15 miljonów złotych.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Boussackowie zabrali się poważnie do wywłaszczenia polskich posiadaczy akcyj żyrardowskich. Podczas, gdy akcja ta przedstawia bilansową wartość 300 złotych, na giełdzie można było nabywać ją po trzy złote za sztukę. Czy to możliwe? Niestety, tak. Żyrardów jest dziś obdłużony na przeszło 10 miljonów złotych, a ostatni rok sprawozdawczy zamyka się stratą 2,360.000 złotych, które na propozycję zarządu mają być przeniesione do aktywów przyszłego roku. Niema więc najmniejszych widoków, aby akcje żyrardowskie zaczęły otrzymywać dywidendę. Boussackowie tak kierują sprawami, że Żyrardów daje tylko straty.

W roku zeszłym upłynęło właśnie dziesięć lat od chwili, gdy konsorcjum francuskie objęło kierownictwo nad Żyrardowem, a chociaż w tem dziesięcioleciu były lata bardzo dobre, wszystkie zyski odpłynęły do Paryża.

Żyrardów zdobył sławę, jako przędzalnia i tkalnia lnu. Boussacowie potrafili narzucić Żyrardowowi swoją bawełnę i to w fatalny sposób przesądza przyszłość fabryki żyrardowskiej i wartości znajdujące się w ręku posiadaczy polskich.

Przed laty ośmiu Boussac przeprowadzał zarządzenia, którym warto przyjrzeć się zbliska. Jak wiadomo, Marcel Boussac jest właścicielem firmy francuskiej „Comptoir de l'Industrie Cotonniere" i ta firma dostarcza Żyrardowowi bawełnę. Stosunki, jakie istnieją między Żyrardowem, a ową firmą „Comptoir de l'Industrie Cotonniere" są szeregiem sposobów i sposobików panów Boussaków.

Istnieje naprzykład między owym „Comptoir" a Żyrardowem taka umowa, że za pomoc doradczą i techniczną Żyrardów musi płacić owemu „Comptoir" 2 proc. od wartości wszystkich sprzedanych towarów żyrardowskich. W dobrych latach ta wartość sprzedanych towarów przekraczała 40 miljonów złotych rocznie, czyli, że według wspomnianej umowy, z Żyrardowa do Paryża przelewało się ni mniej ni więcej, tylko 800 tysięcy złotych. Za co? Za jakąś niby to pomoc doradczą i techniczną. Na czem ta pomoc ma polegać, tego nikt nie umiałby określić. Wszyscy „doradcy techniczni", którzy siedzieli w Żyrardowie, pobierali olbrzymie pensje, o czem pisaliśmy wyczerpująco. Skąd więc jeszcze specjalny procent dla firmy francuskiej za rzekomą pomoc?

Druga rzecz. Dostawca bawełny, Boussac, obciąża Żyrardów haraczem w innej postaci. Oto Żyrardów według jednego z punktów wspomnianej umowy musi płacić 1,5 proc. czynszu gwarancyjnego wzamian, że firma francuska udzieła fabryce żyrardowskiej kredytu wekslowego. Były czasy takiego kryzysu, że kredyt bawełniany był bardzo tani, ale Żyrardów i wtedy musiał płacić swoje 1,5 proc. miesięcznie, co daje rocznie także ładną sumę kilkuset tysięcy złotych.

Najważniejszem jest to, że właściciel Żyrardowa i właściciel owego francuskiego „Comptoir" to jedna i ta sama osoba. Gdy między firmą francuską a Zakładami Żyrardowskiemi zawierano umowę, to w gruncie rzeczy zawierał ją pan Boussac z samym sobą. Chodziło jedynie o pewne pozory. O buchalterję. Nie obciążało się „Comptoiru" na korzyść Żyrardowa, ale przeciwnie, obciążało się Żyrardów na rzecz owego „Comptoiru".

I dzisiaj Żyrardów „winien" jest owemu „Comptoirowi" przeszło 10 miljonów, kapitał zapasowy jest naruszony, a w sprawozdaniach rocznych zaczynają figurować straty. Chodzi o to, aby akcja żyrardowska, znajdująca się w ręku drobnych posiadaczy polskich, straciła wszelką wartość, a wtedy Żyrardów stanie się własnością prywatną p. Boussaka, zaś społeczeństwo polskie straci na benefis tego sprytnego pana 15 miljonów złotych.

Gdyby owe 50 tysięcy akcyj, jakie znajdują się w ręku posiadaczy polskich można było skupić i rzucić na najbliższe zgromadzenie akcjonarjuszy, sytuacja Żyrardowa zmieniłaby się odrazu. Do Zarządu musianoby przyjąć przedstawiciela mniejszości, a gdy ten kontrolowałby zarządzenia większości, nie dałoby się już urządzać sztuczek ze stratami, sięgającemi 2 i pół miljona w ciągu jednego roku. Przeciwnie. Żyrardów zacząłby dawać zyski i każda akcja, nietylko większościowa, otrzymywałaby dywidendę. Tem samem wartość akcji żyrardowskiej podniosłaby się niedługo do wysokości swej wartości bilansowej, czyli do zł. 300.— podczas gdy dzisiaj dzięki sprytnym manewrom panów Boussaków akcję tę można kupić za parę złotych.

Zdaje się jednak, że opieszałość polskich akcjonarjuszy kończy się nareszcie. Zorganizowało się, jak dotąd, 20 tysięcy tych akcyj. Miejmy nadzieję, że w ciągu najbliższego roku do organizacji przystąpi dalszy dziesiątek akcyj drobnych posiadaczy i że samodzierżawie żyrardowskie panów Boussaków skończy się raz na zawsze. Oby to się stało jak najprędzej, bo chodzi wszak o uratowanie 15 miljonów mienia narodowego!

Przypadkowo pomścił śmierć ojca

(Slaw) Od dłuższego czasu gajowy lasów wpobliżu Kowna, 28-letni Jan Kudajtys polował na szkodnika wilka, który był istnym postrachem okolicznych mieszkańców.

Niemal codziennie wilk zjawiał się w jakiejś zagrodzie i porywał kury, koguty, króliki i t. d. Poszkodowani na własną rękę urządzali obławy na szkodnika, ale bez rezultatu.

Sprawa powyższą zainteresował się gajowy, świetny strzelec, Jan Kudajtys, który postawił sobie za punkt honoru unieszkodliwienie wilka. Chyłkiem przekradał się przez gęstwiny leśne, wypatrując ślady i uparcie szedł trop w trop za wilkiem. Zwierzę gorejącemi ślepiami spojrzało na gajowego, ale zamiast rozpocząć walkę, rzuciło się jak strzała w gęstwiny.

W ostatniej niemal chwili Kudajtys strzelił... Ale co to? Zamiast skowytu śmiertelnie rannego wilka, usłyszał wyraźny jęk... człowieka!

Przerażony podbiegł na miejsce skąd usłyszał jęk i wówczas ujrzał, o zgrozo, rannego człowieka. Nieznajomy otrzymał postrzał w pierś. Z rany obficie spływała krew.

Kudajtys porwał rannego na barki i zaniósł do swej chałupy.

Przybył lekarz, a następnie policja. Rannego, po udzieleniu pomocy, przewieziono do szpitala. Ranny, ujrzawszy Kudajtysa, cichym głosem, wyszeptał:

„Nie martw się, chłopcze. To ja ciebie powinienem prosić o przebaczenie. Ciebie zwolnią, boś mnie postrzelił przypadkowo. Zresztą ja jestem oddawna poszukiwanym za kłusownictwo. A teraz ci powiem coś, o czem zapewne nie wiedziałeś. Przed 26-laty, gdyś miał zaledwie 2 lata, ojciec twój, również gajowy, tropił mnie jak zwierzę. Pewnego dnia, gdyśmy się spotkali w lesie doszło do tragedji. Strzeliłem do twego ojca. Strzał był celny. Ojciec twój zmarł na miejscu. Zdołałem wówczas zbiec. I oto po 26-latach sprawiedliwości stało się zadość. Umieram z ręki syna swej ofiary. Nie mam do ciebie żalu".

Kłusownik zamilkł. W pół godziny potem zmarł.

A w dwa tygodnie później Kudajtys stanął przed sądem. Wyrok brzmiał sprawiedliwie: gajowego uniewinniono!

Syn stolarza na tronie Dalaj Lamy

Buddyści mają już nowego władcę i zwierzchnika. Jest nim obrany według pradawnych przepisów Dalaj Lama (najwyższy zwierzchnik duchowny buddystów). Następcą zgasłego Dalaj Lamy jest zawsze dziecko, gdyż według wierzeń i legend buddyjskich istnieje na świecie jeden tylko Dalaj Lama, który zmienia co pewien czas powłokę cielesną i ukazuje się w coraz to innej postaci, słowem ulega prawom reinkarnacji.

Jeden umiera, drugi w tej samej chwili się rodzi. Takie jest prawo, obowiązujące w stolicy Tybetu, w Lhassie, w siedzibie najwyższego władcy duchownego buddystów całego świata.

Już przed zgonem starego Dalaj Lamy, na łożu śmierci zadają mu pytania lamowie (kapłani) z otoczenia w sprawie następcy. Chory powinien wskazać prowincję, gdzie się znajduje jego przyszły następca. W tej właśnie miejscowości szukają wówczas dziecka, które przyjdzie na świat w dniu zgonu Dalaj Lamy i wyobrażać będzie jego wcielenie. Przy takim wyborze muszą jednocześnie stwierdzić lamowie fakt wydarzenia się pewnych cudownych okoliczności, będących jakgdyby potwierdzeniem trafności i słuszności wyboru dziecka.

Do takich znaków cudownych zalicza się w Tybecie np. fakt opadów śnieżnych, zabarwionych na czerwono, co się zdarza w tym kraju niekiedy, albo zakwitnięcia drzewa w niezwykłej porze roku, albo jeszcze np. ukazania się komety na niebie lub meteoru. I jeśli tego dnia, w którym Dalaj Lama umarł, przychodzi na świat dziecko we wskazanej przez zgasłego władcę miejscowości, jeśli narodzinom dziecka towarzyszą wskazane wyżej cudowne znaki ze strony niebios, wówczas następcą Dalaj Lamy, władcą Tybetu i głową buddyzmu zostaje owo dziecko bez względu na to, skąd pochodzi, z jakiej wyszło rodziny, czy rodzice jego są biedni lub bogaci, czy zajmują najpodrzędniejsze stanowisko w społeczeństwie. Dziecko zostaje przewiezione wśród wielkich uroczystości do Lhassy, wprowadzone do klasztoru siedziby Dalaj Lamy i tu już się wychowuje pod okiem i pod opieką całego sztabu lamów. Aż do chwili gdy następca Dalaj Lamy dojdzie do pełnoletności, funkcje jego pełni zastępczo grono kapłanów buddyjskich, na czele których stoi najwyższy rangą kapłan z Taschilumpo. Tarschi Lama jest zastępcą Dalaj Lamy nawet po objęciu przezeń władzy.

Tym razem padł wybór lamów na dziecko, którego rodzicami są biedni ludzie z przedmieścia Lhassy. Ojciec nowego Dalaj Lamy jest z zawodu stolarzem. Za lat dwadzieścia syn stolarza zostanie pełnoprawnym władcą i rządcą Tybetu, głową kościoła buddyjskiego.

Do Lhassy, pilnie strzeżonej twierdzy i stolicy buddyzmu, wędrują, jak do Mekki muzułmańskiej, corocznie setki tysięcy wyznawców nauk Buddy. Dostęp do Lhassy, pobyt w niej jest niemożliwy wprost dla cudzoziemca, dla niewiernego. Sven Hedin był w Lhassie przez kilka godzin i z trudem tylko udało mu się wydostać cało i zdrowo ze świętego miasta, gdzie tysiące czujnych oczu wypatruje i śledzi śmiałka, który chciał skalać swoją obecnością siedzibę Dalaj Lamy. Anglicy, którzy jako sąsiedzi Tybetu, starają się utrzymać dobre stosunki z Lhassą, próbowali wywierać wpływ na wybór Dalaj Lamy. Starali się oni, aby Dalaj Lamę wybierano z pośród wyższych sfer, z pośród rodzin anglofilskich. Tym razem wpływy Anglików zawiodły.

ZOOLOGJA

— Ideałem kobiety jest dla mężczyzny gołąbka obdarzona zaletami mrówki.

— Ideałem mężczyzny jest dla kobiety lew o cierpliwości barana.

JEGO PRAWO

— Herbercie, mówisz przez sen! — budzi w nocy małżonka Herberta.

— Raz na dobę muszę przecież mówić! — odpowiada zbudzony małżonek.

Człowiek o stu twarzach

(m.) Policja belgijska wpadła na trop międzynarodowego hochsztaplera, którego specjalnością jest oszukiwanie kobiet „na małżeństwo" i wyłudzanie od nich dużych sum. Tajemniczy oszust grasował we wszystkich niemal miastach europejskich i afery swe przeprowadzał z rzadko spotykanym sprytem.

Schwytanie bezczelnego oszusta napotyka na nieprzezwyciężone przeszkody, gdyż hochsztapler nietylko występuje stale pod innemi nazwiskami, ale ciągle zmienia swą... twarz!

Policja jest w posiadaniu 20 odbitek fotograficznych, z których każda przedstawia poszukiwanego oszusta, **ale jedna od drugiej różni się w sposób** wręcz niewiarygodny.

Raz oszust występuje jako typowy Francuz, to znów widzimy go jako Anglika z charakterystyczną ogoloną twarzą, Amerykanina z monoklem, lub jako Włocha czy Austrjaka z brodą a la Franciszek Józef.

Jest rzeczą bezsporną, że oszust wiezie ze sobą setki masek, które w zależności od potrzeby życiowej zmienia i trzeba przyznać, że czyni to lepiej niż najlepszy aktor.

Do tych „zalet" dołączyć należy spryt niebylejaki i tak zwany „lut szczęścia", konieczny przy przeprowadzaniu afer w większym stylu.

Ostatni występ w Brukseli miał następujący przebieg: **Bogata wdowa, stwierdziwszy, że** ukończyła 45-ą wiosnę życia, postanowiła jeszcze raz zaznać rozkoszy życia małżeńskiego.

Wdowa, choć matka-natura nie obdarzyła jej wdziękami a la Greta Garbo, była posiadaczką około miljona franków oraz właścicielką kilku domów w Brukseli i willi w Antwerpji.

Wdową zainteresowało się biuro matrymonjalne i już w kilka dni później w mieszkaniu wdowy zjawił się delegat biura, przedstawiając fotografje wytwornego Amerykanina, który z zawodu jest dyplomatą.

Oficjalna znajomość nastąpiła na koncercie. Wdowa zakochała się na **śmierć** i życie w wytwornym **dyplomacie. Tak tylko potrafią kochać kobiety w 45-ej wiośnie życia.**

Po upływie kilku dni dyplomata oświadczył się i został radośnie przyjęty. Odbyły się huczne zaręczyny. Dyplomata wręczył swej przyszłej żonie przepiękny brylant, jako dar zaręczynowy.

W tydzień później narzeczony oświadczył, że otrzymał od swych zwierzchników polecenie natychmiastowego wyjazdu do Paryża, a stąd do Rzymu, gdzie mają być przeprowadzone ważne rozmowy z Mussolinim!

Przyrzekł jednak, że zarówno z Paryża jak z Rzymu będzie telefonował do swej oblubienicy. W wypadku, gdy nie będzie mógł telefonować, otrzyma informacje od pewnej **hrabiny, zamieszkałej w Brukseli,** której brat towarzyszy mu w podróży.

Istotnie już nazajutrz po wyjeździe, dyplomata telefonował. A w dwa dni później telefon z Rzymu. Tym razem dyplomata domagał się, by narzeczona kupiła drogocenny brylant, który musi osobiście wręczyć pewnemu wpływowemu dyplomacie. Jeśli prosi o kupno brylantu to tylko dlatego, że w Brukseli brylanty są o wiele tańsze niż w Rzymie.

Wdowa bez namysłu kupiła brylant, wręczyła go wspomnianej już hrabinie a już w dwa dni później narzeczony telefonował z Rzymu, serdecznie dziękując za pomoc i przyrzekając, **że wkrótce przyjedzie** do Brukseli.

Minęły dwa tygodnie. Wdowa zaniepokojona tak długą nieobecnością narzeczonego, no i olbrzymim wydatkiem (brylant kosztował 300 tysięcy franków) zawiadomiła policję.

Wszczęto śledztwo i wówczas zrozpaczona wdowa dowiedziała się, że narzeczony jej jest poszukiwanym przestępcą. Oczywiście, że tajemnicza hrabina, pośrednicząca w wysłaniu brylantu, zniknęła.

W ten sposób oszust nabrał wiekową damę, która dzięki temu zaprzysięgła, że już nie chce słyszeć o małżeństwie. Ale jedno nie ulega wątpliwości „człowiek o stu twarzach" — groźny i niebezpieczny oszust w swym **bilansie zanotował nową aferę.**

Pełna tabela loterji 28-ej klasowej Loterji Państwowej

dziesiąty dzień ciągnienia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

20.000 zł. na nr.: 85971

10.000 zł. na n-ry: 89626 114772.

5.000 zł. na n-ry 82743 151396 160674

2.000 zł. na n-ry: 3330 54016 54491 68422 73398 75642 82612 91766 95968 97072 99612 116104 124963 128680 148113 149881

1.000 zł. na n-ry: 6080 10506 15263 17893 19134 24296 27106 29668 29791 35429 39765 44184 50253 53717 68422 75981 77536 78835 78925 79270 87095 92511 108582 118051 118269 123709 123348 127786 128037 132382 143695 144535 147521 153155 159954

PO PRZERWIE

15.000 zł. na nr.: 22765

10.000 zł. na n-ry: 3661 8101 68959 101259 107175 129020

2.000 zł. na n-ry: 3273 4000 5445 17274 23115 24647 27368 30512 39178 42644 45349 50834 57558 60706 63182 85956 93151 95534 100334 102906 137367 169329

1.000 zł. na n-ry: 2014 9362 10660 23856 23998 26608 28623 29073 31116 35817 40570 41056 62780 63852 64234 86022 94831 100239 105319 107175 107561 114902 115632 116437 117963 124065 130337 131593 138083 142851 151446 159275 165056

Stawki

DO PRZERWY

29 185 97 405 51 62 7 96 532 601 40 67 974 99 1021 163 82 269 347 65 463 552 701 86 95 826 91 2026 130 382 459 74 543 75 610 837 38 3440 600 62 820 997 4035 194 282 367 669 755 70 89 913 87 94 5037 235 463 638 94 991 6018 36 481 632 39 734 7192 234 300 403 13 76 782 85 825 909 13 59 8354 50 65 86 475 667 823 913 44 9050 177 277 709 43

10055 328 481 534 77 628 40 711 49 83 904 83 11086 98 154 281 772 865 12021 383 423 50 76 531 623 46 721 855 13160 200 519 37 719 69 887 924 65 14407 18 32 34 814 333 15053 346 405 6 13 19 39 505 16 784 862 16370 442 644 98 800 76 79 736 17244 500 701 904 18177 246 353 55 472 529 31 613 15 725 840 73 83 906 19045 295 335 526 45 74 881 981

20238 67 376 92 468 556 96 671 78 749 63 21052 105 26 81 261 68 351 97 508 75 686 799 800 9 908 98 22001 7 323 504 75 618 23 32 47 57 62 803 23026 38 46 126 62 86 240 595 606 720 21 80 96 855 916 18 24115 294 99 329 449 710 820 915 25206 429 605 778 800 11 16 87 981 94 26171 99 357 846 994 27077 131 47 257 60 609 46 742 81 828 92 939 74 28031 203 18 42 415 84 573 828 72 84 29007 22 145 263 579 798 811 21 904

30049 127 439 723 31117 87 261 518 727 72 96 912 36 95 32073 83 116 366 82 84 93 436 750 52 75 884 925 71 85 33034 130 39 297 419 78 581 83 827 949 34013 144 295 334 71 701 830 61 920 38 35004 41 101 26 269 309 91 482 871 36123 59 224 411 50 99 717 69 37154 382 92 403 588 845 98 953 38015 71 85 262 86 93 416 47 60 527 87 742 80 864 39094 100 62 439 643 58 63 91 779 864 98

40027 30 72 170 74 214 64 306 581 636 746 41015 32 50 53 150 227 66 453 72 719 805 931 32 66 42006 110 17 268 352 66 529 85 648 890 953 96 43011 337 427 78 96 564 653 722 889 961 44007 72 144 95 337 41 76 566 831 63 45060 114 81 210 422 66 578 626 796 46174 76 281 540 67 674 869 47052 379 551 680 830 50 965 48064 166 398 425 77 561 69 609 49 81 852 901 49112 562 75 83 648 53 808

50034 36 42 59 134 240 374 438 44 558 637 800 50 90 51179 248 62 78 334 638 808 41 915 57 93 52281 94 115 29 64 516 24 59 645 785 911 53046 70 364 404 6 66 550 759 54218 28 33 76 305 475 740 76 917 55505 720 835 59 904 56012 21 76 155 288 513 635 794 842 57172 205 75 510 55 649 78 730 803 9 976 58074 157 75 336 577 682 746 827 65 66 72 959 59135 56 79 424 542 73 634 911 50 79 88

60006 14 137 55 97 303 616 767 808 61049 100 85 420 35 514 678 900 62045 205 39 84 8 304 21 99 592 35 658 907 64 76 63024 70 169 96 201 306 25 422 39 44 90 510 93 712 72 812 64077 458 556 92 652 944 65054 245 367 404 34 37 650 715 826 86 981 66208 25 332 52 58 440 624 730 868 67105 109 265 87 380 604 81 795 840 48 910 89 94 68071 120 56 72 271 96 380 477 632 788 995 69032 100 109 56 609 31 77 859

70016 85 102 19 54 270 340 50 655 808 13 976 71009 81 121 73 279 389 570 84 657 739 845 71 97 986 72066 76 240 311 44 410 610 710 92 862 914 73030 110 80 248 79 573 94 772 917 74073 245 68 71 344 404 649 81 75 75032 128 30 255 366 414 95 597 706 814 78 925 76023 221 315 405 86 759 68 923 81 77089 144 82 241 285 580 624 89 97 78034 138 43 76 28 558 730 833 970 79350 81 177 95 556 99 765 896 967

80094 189 316 72 436 56 69 768 69 937 81 81005 6 11 154 93 263 69 403

27 50 607 80 89 94 887 911 82004 223 356 411 90 578 625 766 809 28 35 58 61 83325 42 446 506 21 757 826 84014 36 239 446 761 92 896 987 75016 110 14 23 674 775 82 986 86024 27 200 304 53 91 466 72 616 42 710 917 60 77 87127 46 373 79 656 85 711 28 61 99 855 953 88076 197 306 21 50 622 89002 10 70 211 20 368 402 535 41 797 810 30 45

90010 58 75 110 367 78 441 725 46 87 860 81 950 60 91167 218 396 412 569 92 810 18 62 92000 36 159 656 63 65 79 779 858 90 93487 536 602 48 759 911 94184 264 448 605 717 54 833 947 58 95153 241 306 402 617 49 772 963 96022 38 128 99 321 27 88 460 84 711 42 97190 291 383 522 63 859 98204 65 09 372 642 854 72 99040 51 101 290 379 490 825 985

100001 52 132 49 238 47 75 327 513 18 782 877 904 101002 103 359 61 701 839 962 71 102051 421 67 70 610 832 57 933 103079 129 31 259 309 22 471 791 913 104025 117 64 96 461 602 828 39 105019 23 315 87 51 633 49 713 875 940 59 106102 48 260 441 581 666 775 107176 268 71 403 60 645 84 711 809 10 983 108010 75 165 293 403 78 518 722 821 76 931 109004 90 103 33351 86 417 89 697 714 884 935 61 71 75

110042 173 349 57 72 558 99 862 111048 112 37 60 93 221 348 406 530 66 711 832 78 112006 93 120 37 54 61 304 82 449 507 639 718 96 941 113124 36 52 284 666 702 942 98 114440 616 66 748 115079 184 287 349 56 72 445 500 18 50 77 601 770 116041 98 208 369 70 95 428 710 33 912 117097 272 97 367 83 467 93 98 553 64 89 603 876 929 86 118102 382 482 96 563 861 940 119020 135 50 88 211 12 408 90 689 755 809

120023 95 119 227 64 386 428 41 565 820 121022 75 438 48 577 93 644 755 60 825 33 60 122026 141 225 802 65 88 123141 272 326 69 411 584 642 755 67 124066 134 48 237 644 90 826 125161 468 532 42 632 58 61 701 20 844 126109 62 336 83 493 863 93 127032 392 475 571 77 624 128048 58 79 80 130 33 548 822 63 129299 320 63 76 504 58 611 878 910

130285 314 606 22 863 131127 272 75 331 84 405 12 568 628 733 132009 73 82 128 59 358 56 706 811 969 133108 73 232 313 66 425 508 662 817 956 91 134019 67 115 303 411 19 563 961 135069 153 388 456 713 846 974 79 136173 215 42 58 418 56 87 536 700 859 82 953 137118 283 563 706 50 79 83 807 966 76 97 138154 277 373 502 600 86 810 61 96 139105 67 206 671 723 956

140117 20 434 51 54 536 80 619 729 45 66 822 141011 95 270 567 746 922 142045 57 209 397 98 442 550 90 794 811 976 143002 125 30 217 18 457 634 80 88 919 144201 32 71 451 680 772 933 59 145087 153 80 232 36 51 72 357 403 580 91 146021 108 217 79 88 334 485 780 805 147022 104 575 653 753 984 89 148026 538 62 659 60 752 60 149030 56 202 6 478 518 791 806 965

150174 88 314 20 29 30 97 446 575 680 710 41 831 36 60 151157 62 95 223 79 324 459 800 32 152079 214 349 486 674 721 68 69 821 38 972 88153219 41 342 545 85 620 86 93 703 42 43 843 939 70 154004 92 315 45 545 617 790 850 155382 479 626 53 79 741 810 156023 48 62 65 70 144 369 443 64 784 890 943 157037 306 18 61 444 520 655 78 158348 404 15 35 83 532 891 159059 379 606 60 710 840 900 9 15

160213 82 463 584 856 161003 21 76 226 393 431 566 619 82 860 162006 258 463 91 777 827 29 44 163006 306 530 35 65 667 720 36 57 959 164026 178 323 38 55 466 80 633 186 94 852 165168 200 361 502 29 809 61 166202 396 739 167001 280 449 624 25 793 168056 105 117 612 16 963 169149 252 53 343 649 606 43 77 964 58.

PO PRZERWIE

252 81 314 425 59 600 29 742 856 82 1044 95 138 292 343 544 611 36 747 835 90 936 2165 591 605 46 68 783 940 3056 143 52 218 369 491 550 57 71 761 77 90 830 55 953 79 4108 215 41 67 77 330 469 75 80 547 618 30 905 5044 69 288 359 421 531 894 966 97 6072 116 417 80 966 7142 58 75 76 225 316 586 738 920 8000 87 90 121 86 281 602 9012 234 584 605 44 792 802 65 976

10003 63 355 420 25 637 799 11009 107 09 20 50 53 446 70 667 12354 57 93 419 70 875 947 56 13075 134 203 60 530 671 833 48 66 14003 223 50 848 60 15397 529 72 765 16144 711 93 17167 222 424 599 628 55 746 845 18186 471 506 09 634 62 782 19020 34 139 312 36 506 625 709 904 37

20311 438 48 709 42 806 11 21089 108 259 371 79 526 29 729 32 22031 634 781 23176 207 56 57 68 656 77 726 837 24091 129 205 97 454 74 75 540 74 638 81 86 728 878 25045 93 137 86 243 313 421 571 798 884 26200 88 318 440 91 674 700 806 96 911 27021 44 198 215 91 455 86 671 738 58 28312 38 55 458 81 551 96 838 40 909 60 29095 139 310 817

30060 117 530 76 626 768 880 909 31179 241 54 545 76 95 611 748 80 32012 58 221 67 536 65 774 880 907 19 33172 208 24 309 84 89 615 28 745 79 89 837 910 36 34074 230 61 367 408 81 528 43 637 40 96 99 816 52 84 998 35283 327 603 51 96 944 36021 91 133 79 386 472 512 662 770 79 904 60 37032 42 255 82 487 640 834 38025 539 754 812 55 75 911 13 80 39045 124 17 320 547 615

40032 39 84 342 582 41000 272 321 400 59 515 639 933 42009 36 269 394 566 668 90 43126 83 226 307 52 72 424 56 66 717 33 39 84 92 932 91 44052 340 633 868 938 53 45037 442 58 593 673 717 943 46028 185 225 44 353 79 533 603 23 36 816 952 62 47254 61 91 474 85 534 73 803 48127 354 579 684 771 814 19 977 49120 53 218 466 89 579

50345 88 406 14 524 621 60 744 845 929 51146 231 41 63 440 521 34 726 836 95 952 52059 284 366 76 95 431 630 854 917 23 88 53019 57 872 84 357 407 25 67 70 535 78 802 14 54076 179 263 94 368 82 95 442 78 567 600 713 51 55078 96 238 93 431 45 86 519 72 88 926 58 92 56268 315 44 94 466 523 30 98 807 22 57144 367 491 94 527 661 776 913 31 70 90 58056 63 204 74 708 16 32 84 924 29 66 59089 93 576 712 19 862 938

60031 130 84 336 71 94 503 652 96 759 88 876 903 79 61068 344 51 [illegible] 624 789 808 92 986 62088 114 213 55 379 423 37 80 558 35 615 95 906 63031 136 90 208 432 609 872 919 15 7[illegible] 64199 204 302 68 514 615 42 809 982 83 65058 135 41 219 415 551 722 41 63 974 66036 55 337 506 48 774 894 92 922 63 69 67052 333 624 30 709 889 68075 94 299 321 695 891 69005 74 262 78 92 96 357 423 508 694 893

70034 94 268 73 328 545 607 735 865 97 913 71125 282 87 419 18 69 511 624 90 752 88 801 10 47 77 923 86 72130 66 208 97 332 612 723 895 978 [illegible] 73138 452 511 684 94 8[illegible]0 44 948 74040 53 86 95 221 377 426 517 35 99 710 25 45 812 920 75072 131 97 846 76513 97 698 952 77207 28 313 544 48 694 788 78413 67 582 770 97 959 79011 111 454 637

80011 367 431 588 757 86 81122 64 334 448 608 752 885 82373 460 92 537 640 777 938 83060 123 326 32 94 491 794 821 47 84258 307 456 545 636 59 784 933 85056 80 159 227 63 520 38 95 720 99 866 96 86013 201 368 419 540 68 677 808 87107 59 79 92 245 70 438 77 88180 316 54 450 551 684 96 741 75 874 978 89095 325 672 902

90019 354 668 85 833 939 91012 38 259 301 427 562 691 752 918 92048 133 60 259 345 33 67 533 77 88 672 98 921 93038 93 157 340 76 80 457 526 94370 436 58 70 511 21 676 86 964 95111 85 344 680 88 738 96155 92 443 92 654 62 920 97056 418 523 49 674 965 98032 45 69 229 449 52 750 946 99079 127 250 706 31 77 894 937 64

100029 60 100 91 239 432 718 953 101007 61 104 66 244 83 393 496 652 863 954 102074 105 212 14 24 31 67 394 441 828 77 946 92 94 103249 306 82 99 568 70 894 982 104067 118 206 69 364 672 935 38 84 105158 239 337 98 408 36 514 64 82 89 608 77 835 106040 194 811 919 107050 173 451 565 633 82 840 108001 08 18 24 43 271 303 70 91 584 605 08 44 769 833 65 92 902 109115 236 81 371 596 665 723 944 53 89

110089 152 223 411 63 620 48 71 763 111201 67 643 75 964 112013 107 235 458 506 74 655 57 987 113053 143 209 419 510 613 708 54 988 114011 22 102 41 342 443 509 64 646 756 115059 419 503 84 631 62 848 998 116009 274 79 350 472 597 680 806 95 916 39 117026 314 506 722 948 118093 06 12 56 139 263 804 10 424 52 59 78 635 56 57 739 801 37 993 119120 69 271 392 445 508 85 617 30 38 49 711 39 92 805

120117 222 361 592 636 80 930 64 79 121003 20 27 72 79 412 575 122006 18 54 196 236 489 665 98 735 80 87 939 40 123095 440 624 710 24 47 824 124107 323 452 516 627 935 125002 63 111 209 43 86 353 427 592 608 749 80 891 909 60 126222 385 97 587 631 52 73 980 127003 96 159 60 201 05 51 72 90 462 88 592 719 855 128143 76 91 283 397 487 721 28 76 916 129044 91 155 516 634 67 757 914 86

130066 83 335 533 70 667 69 96 821 26 974 131274 385 403 795 838 42 45 913 71 132028 339 450 547 656 778 833 96 906 58 66 133087 248 341 421 80 504 13 75 625 762 84 926 134071 89 205 328 402 55 666 833 135178 261 309 68 405 67 645 57 794 136060 140 318 23 73 542 635 62 806 09 961 63 137001 268 490 689 710 910 138075 91 270 340 99 529 665 57 703 15 22 39 879 971 139025 70 149 93 259 307 58 65 619 708 54 987 98

140016 268 320 426 55 559 702 10 34 41 914 97 141301 06 472 81 754 801 142028 98 365 85 471 570 635 740 56 946 143029 64 126 35 67 206 97 325 41 630 777 803 27 144060 464 523 39 67 94 95 712 807 48 145072 201 335 723 826 975 146202 08 48 56 387 90 570 668 848 147080 172 263 315 19 561 68 867 148042 323 517 602 15 703 14[illegible] 149234 406 40 716 854 903

150041 73 115 238 52 429 74 500 18 830 79 151118 237 519 660 72 992 152083 389 419 513 686 753 802 57 947 153005 93 206 154009 127 259 556 68 746 155206 19 53 416 831 156017 164 429 563 733 157253 71 438 735 909 158100 98 633 59 159095 102 93 781 926

160051 137 90 597 723 161113 49 225 47 371 91 522 35 [illegible] 68 824 964 162057 150 200 89 311 163032 69 166 533 74 422 70 566 690 875 77 929 164212 45 449 165072 302 31 483 512 632 63 753 904 166180 470 537 41 651 830 919 167036 50 125 209 18 26 311 469 86 595 667 69 87 717 823 168020 340 449 510 14 15 676 800 12 29 57 68 169110 86 90 268 314 85 405 57 530 706

Pamiętajmy o szkołach polskich zagranicą

(Wywiad z Szefem Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzplitej p. dr. B. Hełczyńskim)

W czasie od 15 stycznia do 15 lutego odbywa się w całej Polsce akcja niezwykłej doniosłości: powszechna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą. Pragnąc przyczynić się do wyjaśnienia społeczeństwu jej ogromnej wagi, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism zwrócił się do prezesa zarządu głównego tego Funduszu, zarazem stojącego na czele komitetu wykonawczego zbiórki — szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej, dr. Bronisława Hełczyńskiego.

— Rad jestem — odpowiedział dr. Hełczyński — mogąc za pośrednictwem prasy przedstawić społeczeństwu, jak wielkie znaczenie ma nasza akcja. Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą został utworzony w wyniku zbiórki, podjętej w latach 1930 — 1931 przez Komitet uczczenia 25-lecia walki o szkołę polską pod zaborem rosyjskim. **Z sumy około pół miljona, zebranej wówczas, wydzielono 450.000 zł. jako nienaruszalny majątek zakładowy Funduszu**, zarazem powierzając mu dalsze mobilizowanie ofiarności społecznej dla wspierania rodaków na obczyźnie w ich ciężkiej walce o zachowanie polskości. Corocznie więc w rocznicę strajku szkolnego z roku 1905 t. j. w styczniu i lutym Fundusz zwraca się o poparcie do całego narodu. W roku zeszłym przeprowadzono pierwszą tego rodzaju zbiórkę, obecnie przystąpiliśmy do drugiej.

— Ile wynosi przybliżona ilość młodzieży polskiej w wieku szkolnym zagranicą?

— Ponad miljon, wedle niektórych obliczeń około 1.200.000.

— Ile z tego uczy się po polsku?

— Całą naukę w języku polskim pobiera zaledwie 60.000, a około 250.000 uczy się języka polskiego jako przedmiotu.

— To znaczy, że reszta jest skazana na wynarodowienie?

— Tak, o ile nie dopomożemy do utrwalenia ośrodków mowy polskiej zagranicą.

— Stan rzeczy nie we wszystkich krajach jest jednakowy?

— Różnice są bardzo duże. W najlepszym razie około połowy dzieci uczęszcza do polskich szkół, jak w Czechosłowacji i na Łotwie, ale przynajmniej, ucząc się w języku obcym, pobiera naukę języka polskiego, jak we Francji i Stanach Zjednoczonych. **W innych jednak państwach ilość szkół polskich jest wprost znikoma. Pomijając tereny, na których Polacy stanowią drobną garstkę w obcem morzu i z tego powodu trudno liczyć na należyty rozwój polskiego szkolnictwa, najgorzej przedstawia się sytuacja na Litwie i w Niemczech. W obu tych państwach zaledwie 5 proc. dzieci pobiera** naukę języka niemieckiego, przyczem na Litwie położenie jest jeszcze o tyle lepsze, że około połowy tej młodzieży uczęszcza do szkół średnich, co zapewnia tamtejszej ludności polskiej dopływ młodej inteligencji, gdy tymczasem w Niemczech istnieje zaledwie jedno polskie gimnazjum w Bytomiu o 150 uczniach, założone dopiero przed półtora rokiem i to przy wydatnej pomocy właśnie naszego Funduszu. Jest to jednak jeszcze stanowczo za mało, by mogła tam powstać odpowiednio liczna warstwa polskiej inteligencji.

— Mniejszość niemiecka w Polsce nie ma tak ciężkich warunków.

— Obraz jest wprost odwrotny. Jeśli chodzi tylko o trzy województwa zachodnie, to we własnych szkołach powszechnych kształci się ponad 60 proc. dzieci niemieckich, szkół zaś średnich jest 30 o 4.743 uczniach. Gdyby potrzeby szkolne naszej ludności w Niemczech mogły być zaspokojone w tej samej mierze, jak ludności niemieckiej w Polsce!...

— W jakim kierunku szła praca Funduszu w ostatnim roku?

— Nie dysponujemy niestety sumami, któreby umożliwiały rozwiązanie zagadnienia w całej rozciągłości, tak by wszystkie tereny mogły być obsłużone odpowiednio do potrzeb. Nie zapominamy np. i o terenach odległych, ważnych dla całości problemu wychodźczego. W latach 1932 i 1933 Fundusz przeznaczył na szkołę polską zagranicą 401.800 zł., za co zostały zorganizowane nowe, trwałe ośrodki nauki polskiej oraz podtrzymane dawne, chylące się do upadku.

— A jakie były dochody Funduszu?

— Dochody Funduszu od chwili jego ukonstytuowania t. j. od 1 lutego 1932 r. przedstawiają się następująco: zeszłoroczna zbiórka dała netto 359.669.71 zł., dochód z majątku zakładowego 85.906.85 zł., dodatkowe wpływy ze zbiórki lat 1930-31 i ofiary poza zbiórką 30.107.03 zł. — ogółem 475.683.59 zł. Po potrąceniu wyżej wspomnianych 401.800 zł. oraz wydatków administracyjnych za te dwa lata w kwocie 13.363.45 zł. pozostała pewna nadwyżka, która jednak łącznie z wpływami zbiórki 1930-31, nie włącząc nemi do majątku zakładowego Funduszu, a nawet łącznie ze spodziewanemi wpływami zbiórki obecnej, ma już swoje przeznaczenie.

Co przewidują plany tegoroczne?

— Przedewszystkiem chcemy przyjść z pomocą całej polskiej młodzieży zagranicą. Nie możemy jej dostarczyć potrzebnej ilości polskich szkół, ale możemy ją wyposażyć w środek mniej skuteczny lecz o znaczniejszym zasięgu, a przytem znacznie łatwiejszy do zrealizowania: w dobrą polską książkę. W najbliższym czasie zamierzamy przystąpić do wydania w dużym nakładzie rzeczy, o którą wszystkie tereny się upominają, t. j. czytanki o Polsce, przeznaczonej specjalnie dla młodzieży zagranicznej. Koszt nie będzie znaczny, a efekt powinien być wielki.

— A reszta?

— Reszta pójdzie znów na podtrzymanie i wzmożenie szkolnictwa polskiego na terenach najbardziej zagrożonych. Oczywiście będzie to o wiele, wiele mniej, niż potrzeba: oby choć starczyło na zaspokojenie potrzeb najpilniejszych!

Musimy plan naszej akcji rozkładać na lata całe, musimy corocznie apelować do ofiarności społeczeństwa. Zbiórka zeszłoroczna przyniosła niewiele ponad jeden grosz na głowę ludności — tegoroczna nie powinna chyba pozostać w tyle. Chodzi przecież o ratowanie przed wynarodowieniem czwartej części narodu. Niechby składano datki minimalne, byle tylko składali wszyscy...

Na tem rozmowa się zakończyła.

„Byle tylko składali wszyscy...". Oto główne hasło, które winno nam przyświecać w miesiącu zbiórki na ratowanie duszy polskiej wśród 8 miljonów naszych rodaków na obczyźnie.

Styczeń
19
PIĄTEK
Henryka

KRONIKA KRAKOWA

Zamach kamieniczników
na prawa wielu miljonów mieszkańców miast

Jak się dowiadujemy, dnia 29 stycznia r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów stowarzyszeń właścicieli nieruchomości z całej Polski, grupujących się w Centralnym Związku Właścicieli Nieruchomości.

Największa bolączka naszych czasów — sprawa tak zwanego komornego — odżyła na nowo. Tym razem poruszyli ją nie lokatorzy, którzy nadaremnie wyczekują zbawiennej reformy w tej dziedzinie, lecz kamienicznicy.

Właściciele nieruchomości postanowili na swym zjeździe, który odbędzie się w bieżącym miesiącu, domagać się zniesienia ochrony lokatorów, co ma się wyrażać w prawie zawierania „wolnych" umów z lokatorami.

Zjazd właścicieli nieruchomości miejskich ma wystąpić z jeszcze innemi żądaniami w rodzaju przerzucenia ciężaru utrzymywania dozorców na lokatorów i t. d.

Ta przygotowana ofensywa kamieniczników dowodzi jak wielce szkodliwa jest obojętność społeczeństwa na najżywotniejsze sprawy.

Najdroższą rzeczą w Polsce obecnie jest niewątpliwie komorne. Przeciętny obywatel — właściciel trzypokojowego lokalu — nie jest najczęściej w stanie opłacać czynszu. Z tego powodu jest więcej ofert na podnajem pokoi, aniżeli sublokatorów. Niema prawie prywatnego mieszkania bez sublokatora. Lokatorzy muszą opłacać haracz komorniany kosztem największych swoich wygód. Bez przesady można dziś powiedzieć, że bardzo pokaźną część swych zarobków mieszkańcy miast zanoszą kamienicznikom.

Wysoka podaż pokoi do wynajęcia z jednej oraz katastrofalny wzrost liczby spraw eksmisyjnych z drugiej strony najlepiej dowodzą, że komorne jest u nas wygórowane.

I oto w takiej chwili kamienicznicy organizują zjazd, na który jako jedno z czołowych zagadnień wysunięta będzie sprawa zawierania „wolnych" umów z lokatorami.

Kamienicznicy są „pokrzywdzeni", lokatorzy — „uprzywilejowani".

Lokatorom za dobrze się dzieje, zdaniem kamieniczników.

Trzeba ich jeszcze pozbawić spokoju, że nawet w razie regularnego opłacania komornego, nie będą pewni swych lokali.

Tylko obojętność wielkich mas lokatorów mogła natchnąć kamieniczników w kierunku przygotowywania zamachu na prawa wielu miljonów mieszkańców miast.

Zamierzony atak kamieniczników ma tę zasługę, że ponownie skierował uwagę na palącą kwestję komornego, które ciąży nad nami jako wielkie zło.

Rzeczą organizacyj lokatorskich jest uświadomienie opinji, kto należy do uprzywilejowanych i kto do pokrzywdzonych.

Ustawa o ochronie lokatorów zapewnia kamienicznikom komorne według stawek przedwojennych, czyli najwyższych. I jeżeli może być już mowa o jakiejkolwiek bądź zmianie w tej ustawie, to dotyczyć ona winna przedewszystkiem sprawy obniżki obecnie wygórowanych czynszów.

Ujęcie groźnej szajki włamywaczy

Policji Państwowej w Krakowie udało się zlikwidować groźną szajkę włamywaczy. Aresztowano Szczepanika Jana, lat 23, Helenbrandta, lat 21, znanych złodziei i Marję Jaśków, lat 23 z Zydaczowa, za szereg włamań sklepowch a to: za włamanie do sklepu masarskiego Józefa Belcera, w Łagiewnikach, skąd skradziono wędliny i mięso wart. 100 zł., za włamanie do sklepu Salomona Wienera w Krakowie przy ul. Krakowskiej 51, skąd skradziono naczynia kuchenne wart. 300 zł., za włamanie do sklepu „Ziarno" w Borku Fałęckim, skąd skradziono mąkę, makaron i inne art. spożywcze wart. 200 zł., za włamanie do sklepu Józefa Kowalskiego w Woli Duchackiej, skąd skradziono różne towary spożywcze wart. 200 zł.

Ze wszystkich tych kradzieży część rzeczy od zatrzymanych odebrano.

Ponadto aresztowano: Mizkę Franciszka, robotnika, Stypułę Jana, lat 35, robotnika, za kradzież garderoby i innych przedmiotów wart. 200 zł. z niezamkniętego strychu, na szkodę Ludwika Kota, zam. w Krakowie przy ul. Friedleina L. 51.

Fałszerze pieniędzy przed sądem

Dziś w piątek dnia 19 bm. odbędzie się w krak. Sądzie Apelacyjnym ciekawa rozprawa przeciw braciom Alojzemu i Edwardowi Herzykom, ktorzy z początkiem ub. roku puszczali w obieg fałszywe monety, zjeżdżając w tym celu okolice Żywca i Cichca. Jednak w miesiącu maju powinęła im się noga, gdyż w jednej z wsi kupiec tamtejszy rozpoznał fałszywą monetę 10-ciozłotową i zawiadomił natychmiast policję. Aresztowano Alojzego Herzyka, jego brat Edward zbiegł autem z nieznanym osobnikiem. Wkrótce potem ujęto zbiega i osadzono w więzieniu w Milówce. Herzyk wyłamał jednak kratę i uciekł ponownie. I znów policja schwytała go w krótkim czasie. — Stawieni przed sąd Herzykowie skazani zostali po 1 roku więzienia. Dziś rozpoczęła się w Krakowie rozprawa apelacyjna przeciw Herzykom.

Epilog napadu w Borku Fałęckim

Aleksander Maksymczuk wraz z żoną swą Marją (oboje z Borku Fałęckiego), dokonali napadu w dniu 18 lipca ubiegłego roku na Franciszka Tatara, do którego czuli urazę i krwawo go pobili kołem i kopaczką. Zajście to znalazło swój epilog na rozprawie wczorajszej, którą prowadził sędzia dr. Zalipski. W wyniku przewodu sądowego osk. Maksymczuk skazany został na 6 miesięcy więzienia, żonę zaś jego uwolniono.

Oskarżał prok. dr Mrażek, bronił adw. dr. Brodkiewicz.

Zuchwała kradzież z wozu pocztowego

W dniu wczorajszym dopuszczono się na ul. Brackiej zuchwałej kradzieży paczki z wozu pocztowego. Mianowicie, kiedy w godzinach południowych na ul. Bracką zajechał wóz pocztowy, a listonosz z pakunkiem wszedł do sklepu, kilku opryszków wywołało sztuczne zamieszanie w pobliżu wozu, a jeden z nich w tym czasie skradł spory pakunek, poczem skrył się w jednym z domów przy ul. Brackiej.

Zawezwano natychmiast policjanta, dom obstawiono i dokładnie przeszukano. Sprawcy nie można było znaleźć.

Dopiero później organa P. P. od wałęsających się nad Wisłą podejrzanych typów zdołała odebrać całą zawartość paczki, t. zn. 8 głośników i 2 adaptery wysłane pod adresem firmy „Fala" przy ul. Zwierzynieckiej 17.

Desperacki krok młodej mężatki

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Jasną 8 w Krakowie, gdzie 21-letnia Jadwiga Niesłocka, żona szewca wypiła większą ilość spirytusu metylowego i jodyny w celach samobójczych.

Zawezwany lekarz pogotowia po zastosowaniu doraźnej pomocy przewiózł niedoszłą samobójczynię do szpitala.

Powód samobójstwa nieznany.

Badacz Pisma Świętego przed sądem

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie stanął Jakób Koralski, lat 37, z Krakowa, zam. ul. św. Jana 9, osk. o to, że dn. 18. 5. 1933 jako badacz pisma świętego w Żarach wygłosił mowę w obecności kilkudziesięciu osób wyszydzając religję katolicką prawnie uznaną przez Kościół katolicki. Sąd celem przesłuchania świadków przez obronę rozprawę odroczył.

Rozpr. przew. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Mrażek.

Ze sportu

Mistrzostwa jednostkowe w tenisie stołowym

Sensacyjne zwycięstwo Majerczyka nad mistrzem okręgu Krakowa Stefaniukiem

W bieżącym tygodniu rozpoczęły się mistrzostwa jednostkowe o mistrzostwo Krakowa na rok 1934. Największym zainteresowaniem cieszył się mecz między mistrzem Krakowa Stefaniukiem z Wisły a doskonałym zawodnikiem Majerczykiem z Hagiboru, to też lokal KS. Polonia zapełniony był po brzegi widzami. Mecz ten był bardzo interesujący i trzymał widzów w ciągłym napięciu aż do ostatniej chwili.

Obaj zawodnicy wydali ze siebie maximum swoich umiejętności i prześcigali się ambitną grą. Zawody te trwały trzy godziny i zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Majerczyka, w trzech setach 19:21, 21:18, 21:12, tamsamem mistrz Krakowa odpadł z dalszych rozgrywek o tytuł mistrza.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje również zwycięstwo Zysmana (Hagibor) nad Rothmanem (Makkabi) po pięknej grze, Brandys (Makkabi) pokonał łatwo Berdyczowera (Hagibor), a Schmalzbach (Hagibor) wygrał z Dreageram (Makkabi), Pistrong (Hakadur) zwyciężył Warenicę (Wisła) a Weissblatt (Hakoah) Eisensteina (Hakadur) Redner (Hakadur) wygrał z Weintraubem (Hagibor) a Scheinowitz (Hagibor) zwyciężył Wohlfeilera (Hakoah).

Wobec powyższego do ćwierćfinału doszli następujący zawodnicy Majerczyk Schmalzbach, Zysman i Scheinowitz wszyscy (Hagibor), Brandes (Makkabi), Weissblatt (Hakoah), Redner i Pistrong (Hakadur).

Największe szanse na zdobycie mistrzostwa Krakowa na rok 1934 ma Majerczyk z Hagiboru, znajdując się obecnie w doskonałej formie, czego dowodem są ostatnie zwycięstwa. Dalsze rozgrywki odbędą się w najbliższych dniach, które zapewiadają się nader interesująco.

Walne Zgromadzenie Ż. K. S. Hagibor

Dnia 28 bm. w niedzielę o godz. 15 w lokalu klubowym przy ul. Blich 3, odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Ż. K. S. Hagibor. W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w pół godziny później bez względu na ilość obecnych członków.

Cracovia — Y. M. C. A.

Finałowe zawody w koszykówkę męską o puhar PZGS. pomiędzy Cracovią a YMCA. odbędą się w dniu 21 bm. o godz. 16-tej na hali Okręgowego Ośrodka W.F.

Zawody te ze względu na bardzo dobrą formę obu drużyn zapowiadają się wprost sensacyjnie. Oprócz tego zawody te zadecydują która z drużyn weźmie udział o mistrzostwo Polski.

Poprzedzą o godz. 15, zawody koszykówki o mistrzostwo klasy C. Sokół II, — YMCA. III. Ceny miejsc b. niskie.

Nowa ofiara oszustów

Popowiczek Michał, robotnik, zam. w Tyszkowiczach pow. Przemyśl, zgłosił na policji, że wczoraj o godz. 7-mej przystąpiło do niego na ul. Radziwiłłowskiej w Krakowie 2-ch nieznanych mu osobników, którzy zaoferowali mu kupno pierścionka jako złotego za kwotę 20 zł. Jak się następnie okazało Popowiczek padł ofiarą oszustwa ponieważ pierścionek zakupiony przez niego sporządzony był z bezwartościowego metalu.

Przed rozprawą apelacyjną w procesie łapanowskim

Jak się dowiadujemy od adw. dr. Warenhaupta, jednego z obrońców w procesie łapanowskim, rozprawa apelacyjna o zajścia w Łapanowie wyznaczona została na 8 lutego br. i toczyć się będzie przed sądem krakowskim. Termin rozpraw apelacyjnych w innych procesach chłopskich nie został dotychczas ustalony.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Piątek 7·30 wiecz.: „Prawie noc Poślubna"

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)

Sobota 5 pop.: „Dybuk" 8·45 wiecz.: „Szlojmke Szarlatan" (premjera).

Co grają w kinach krakowskich?

Adria. „Wyrok życia"
Apollo „Zamarłe Echo"
Atlantic: „Pożegnanie z bronią"
Dom Żołnierza: „Królowa huzarów"
Muzeum: „Zew Ziemi"
Promień: „Gdybym miał miljon"
Słonko: „Szpieg w masce"
Sztuka: „Pieśń Poganina"
Świt: „Zapomniana melodja"
Uciecha „Testament dra Mabuze"
Wanda: „Obiad o 8-ej"

RADJO

Piątek 19 stycznia 1934

Kraków. Godz. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Transm. z Warsz., 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Hejnał, 12.05 Transm. z Warsz., 15.45 Komunikaty LOPP., 15.55 Transm. z Warsz. i Lwowa, 17.50 „10 minut o teatrze", 18.00 Transm, z Warsz. 19.05 Rozmaitości, komunikaty, 19.20 Dokąd jechać w święto, 19.25 Transm. z Warsz. 19.47 Transm. z Warsz,

Dyżur nocny aptek

Rynek A—B 45, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze Rynek 9.

„Opłatek" Zw. Podoficerów. Rez.

Dnia 1 lutego 1934 r. o godz. 7·45 wiecz. odbędzie się „Opłatek" Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej Koła Krakowskiego, w Krakowie, w Sali Towarzystwa Mieszczańskiego w Rynku Głównym.

Wstęp na opłatek zł. 2·50 z konsumcją dla członków. Po opłatku zabawa taneczna. Bufet obficie zaopatrzony we własnym Zarządzie. Ceny kryzysowe. O liczne odwiedziny uprasza Zarząd.

Z giełdy pieniężnej

Wczoraj na krakowskim rynku pieniężnym w obrotach prywatnych przy tendencji utrzymanej notowano dolar St. Zj. A. P. 5.43—5.48, Bank Polski płacił 5.40.

Marka niemiecka utrzymywała się na poziomie 2.10, Bank Polski płacił 2.09.

Trup lekarza z odrąbaną głową

Z Belgradu donoszą o bestjalskim morderstwie, którego ofiarą padł lekarz powiatowy w miejscowości Władimirowa koło Waljewa. Na jednej z ulic znaleziono późno w nocy zwłoki zamordowanego z odrąbaną głową.

Bliższe śledztwo ustaliło, że ofiarę ogłuszono uderzeniem siekiery w głowę, poczem odrąbano głowę od tułowia. Mord został dokonany na tle zemsty osobistej.

22-letni morderca

Sąd okręgowy w Toruniu rozpatrywał sprawę 22-letniego Edmunda Kaczyńskiego, który w listopadzie ub. roku w szkole powszechnej dopuścił się morderstwa młodej dziewczyny, Marji Kozłowskiej. Na przewodzie sądowym zabójca przyznał się do czynu mówiąc, iż ukochaną swą zadusił z zazdrości.

Sąd skazał go na 4 lata więzienia.

Zniewolił służącą

Przed sądem okr. karnym we Lwowie zasiadł wczoraj 38-letni kupiec Jakób Tucla, oskarżony o zniewolenie 19-letniej służącej J. K.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Tucla na 1 rok więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek na ślizgawce

Wczoraj w południe Pruszewska Zofja, lat 23, nauczycielka zam. w Krakowie przy al. 29 Listopada 18 w czasie nauki jazdy na łyżwach na lodzie w ogrodzie przy al. 29 Listopada 37 wskutek upadku doznała złamania golenia prawej nogi.

Wezwane Pogotowie Ratunkowe, ofiarę wypadku przewiozło do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Obraził Naród Polski

Wojciech Bystrzanowski, l. 46, robotnik z Jasła stanął wczoraj przed sądem karnym w Krakowie za obrazę p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz za obrazę p. Marszałka Józefa Piłsudskiego wyrażając się nieprzyzwoicie.

Sąd w osobie s. o. dr. Bobilewicza uwolnił oskarżonego od winy i kary. Oskarżał prok. dr. Rękiewicz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2.